

Układ między Polską a NRD o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy

Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna:

stwierdzając, że oba państwa ustanowiły dobrosąsiednie stosunki trwałej przyjaźni, wszechstronnej współpracy i wzajemnej pomocy,

kierując się dążeniem do dalszego rozwoju i umacniania tych stosunków w oparciu o zasady socjalistycznego internationalizmu,

przekonane, że taki rozwój ich stosunków odpowiada żywotnym interesom obu państw i służy umocnieniu jedności wspólnoty socjalistycznej,

świadome, że ich przyjaźń jest istotnym czynnikiem powstrzymującym agresywne poczynania zachodnoniemieckich sił militarnych i odwetu, jak również zdecydowane — w oparciu o Układ Warszawski o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dnia 14 maja 1955 roku — przeciwdziałać zagrożeniu pokoju przez te siły oraz zabezpieczać przed nimi nienaruszalność granic obu państw i ich integralność terytorialną,

potwierdzając swe stanowisko, że realizacja zasad Układu Poczdamskiego przez Niemiecką Republikę Demokratyczną oraz zawarcie układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej z dnia 6 lipca 1950 roku stały się historycznym zwrotem w stosunkach między narodami obu państw,

zgodnie co do tego, że istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowi ważny czynnik zapewnienia pokoju a jej aktywna, pokojowa polityka i jej udział we współpracy międzynarodowej mają istotne znaczenie dla utworzenia trwałego systemu bezpieczeństwa europejskiego,

stwierdzając, że przewyższenie militarnym i neonazistycznym stanowi przesłankę pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i potwierdzając, że doprowadzenie do powstania, w przyszłości zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego możliwe jest tylko na drodze normalizacji stosunków między obu państwami niemieckimi w wyniku zawarcia porozumień między Niem-

iecką Republiką Demokratyczną a Niemiecką Republiką Federalną i w warunkach zapewniających bezpieczeństwo państw sąsiadujących z nimi,

kontynuując swe dążenie do rozwijania stosunków między państwami o odmiennych ustrojach społecznych na podstawie zasad pokojowego współistnienia oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie,

postanowiły zawrzeć niniejszy układ i w tym celu uzgodniły, co następuje:

ARTYKUŁ 1

Wysokie umawiające się strony będą rozwijać i umacniać przyjaźń i współpracę we wszystkich dziedzinach zgodnie z zasadami socjalistycznego internationalizmu, wzajemnej pomocy i wzajemnych korzyści oraz na podstawie równouprawnienia, poszanowania suwerenności i nieingerowania w wewnętrzne sprawy drugiej strony.

ARTYKUŁ 2

Wysokie umawiające się strony będą nadal prowadzić politykę pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych, kontynuować zgodnie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych swe wysiłki dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa, zmniejszenia napięcia międzynarodowego, zaprzestania wyścigu zbrojeń i osiągnięcia rozbrojenia oraz nadal przeciwstawiać się kolonializmowi i neokolonializmowi we wszelkiej postaci.

ARTYKUŁ 3

Wysokie umawiające się strony oświadczają, że integralność terytorialna obu państw oraz nienaruszalność granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Odrze i Nysie Łużyckiej i granicy między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Niemiecką Republiką Federalną posiadają podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa europejskiego.

ARTYKUŁ 4

Wysokie umawiające się strony będą zgodnie z Układem Warszawskim o Przyjaźni,

Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dnia 14 maja 1955 r. stosować wszelkie niezbędne środki w celu uniemożliwienia agresji ze strony zachodnoniemieckich sił militarnych i odwetu lub jakiegokolwiek innego państwa bądź grupy państw, które by się z nimi sprzymierzyły.

ARTYKUŁ 5

W przypadku napaści zbrojnej na jedną z wysokich umawiających się stron przez jakiegokolwiek państwo lub grupę państw, o których mowa w artykule 4, druga wysoka umawiająca się strona niezwłocznie udzieli jej pomocy zgodnie z Układem Warszawskim o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej z dnia 14 maja 1955 roku. Wysokie umawiające się strony będą przy tym działać stosownie do postanowień Karty Narodów Zjednoczonych i powiadomią niezwłocznie Radę Bezpieczeństwa o podjętych krokach.

ARTYKUŁ 6

Wysokie umawiające się strony uważają Berlin zachodni za odrębną jednostkę polityczną.

ARTYKUŁ 7

Wysokie umawiające się strony wychodzą z założenia, że normalizacja stosunków między obu suwerennymi państwami niemieckimi odpowiada wymogom bezpieczeństwa europejskiego.

Wysokie umawiające się strony będą kontynuować swe wysiłki, aby na podstawie uznania istnienia dwóch suwerennych państw niemieckich doprowadzić do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, które przyczyni się do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

ARTYKUŁ 8

Wysokie umawiające się strony będą na zasadzie przyjaźni i współpracy i wzajemnych korzyści, zgodnie z założeniami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, wszechstronnie rozwijać i umacniać stosunki gospodarcze i naukowo-techniczne między obu państwami oraz stosownie do zasad międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy urzeczywistniać koordynację narodowych planów gospodarczych i kooperację produkcyjną, zapewniając w ten sposób wzajemne zbliżenie gospodarki narodowej obu państw.

ARTYKUŁ 9

Wysokie umawiające się strony będą rozwijać i umacniać swe stosunki w dziedzinie kultury i nauki, w szczególności w zakresie szkolnictwa, sztuki, prasy, radia, telewizji, filmu oraz wychowania fizycznego i turystyki.

ARTYKUŁ 10

Wysokie umawiające się strony będą konsultować się we wszystkich ważniejszych zagadnieniach międzynarodowych, które dotyczą interesów obu państw.

ARTYKUŁ 11

Układ niniejszy zawarty jest na okres dwudziestu lat. Jeżeli żadna z wysokich umawiających się stron nie wypowie go na dwanaście miesięcy przed upływem tego okresu, pozostanie on w mocy na dalsze dziesięć lat.

W przypadku powstania zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego układ niniejszy zostanie rozpatrzony.

ARTYKUŁ 12

Układ niniejszy podlega ratyfikacji i wejdzie w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która nastąpi w Berlinie w możliwie bliskim terminie.

Zgodnie z artykułem 102 ustęp 1 Karty Narodów Zjednoczonych układ niniejszy be-

dzie zarejestrowany w sekretariacie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Sporządzono w Warszawie dnia 15 marca 1967 roku w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i niemieckim, przy czym obydwa teksty posiadają jednakową moc.

W imieniu
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej
(-) W. Gomułka
(-) E. Ochab
(-) J. Cyrankiewicz
W imieniu
Niemieckiej Republiki
Demokratycznej
(-) W. Ulbricht
(-) W. Stoph

Todor Żiwkow opuścił Moskwę

Pierwszy sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i premier LRB, Todor Żiwkow wraz z towarzyszącymi opuścił w środę Moskwę, udając się w drogę powrotną do kraju. Przywódcy bułgarscy bawili w Moskwie z dwudniową wizytą nieoficjalną na zaproszenie KC KPZR. (PAP)

Komunikacja — ważnym problemem Zagłębia Konieńskiego

Prężnie rozwijający się okręg przemysłowy w rejonie Konina — Koła — Turka, stawia przed władzami administracyjno-gospodarczymi nielatte zadania w zakresie tzw. zabezpieczenia inwestycji towarzyszących. Jednym z głównych ogniw, warunkujących właściwe działanie całego młodego organizmu gospodarczego Zagłębia Konieńskiego jest sprawną komunikację i transport.

Tym właśnie sprawom poświęcone było wczorajsze wyjazdowe posiedzenie Komisji do Spraw Koordynacji Gospodarczej Regionu Koło — Konin — Turka przy WRN. Obradujący w Koninie członkowie Komisji — radni WRN i działacze polityczno-gospodarczy terenu — stwierdzili m.in., że w zakresie komunikacji i transportu nastąpiły w ostatnim czasie korzystne, w tym rejonie naszego województwa zmiany. Obecnie dowóz pracowników opiera się tam o usługi PKS-u, która w rejonie tych trzech powiatów w ciągu doby przewozi ponad 20.000 osób.

W samym tylko powiecie konieńskim zaangażowanych jest w przewózach 247 autobusów i 12 przyczep. Na zamknięte dowozy pracownicze przeznaczono tam 165 wozów PKS. Potrzeby będą w dalszym ciągu wzrastać. Dość powiedzieć, że w 1970 r. zapotrzebowanie na tabor w rejo-

nie Konina wynosić będzie około 400 autobusów i 90 przyczep dla przewiezienia ponad 32 tys. pracowników i uczniów w ciągu doby. Dalszej po prawie muszą ulec warunki podróży. W br. zrealizowane zostaną pierwsze inwestycje, które wpłyną na tę poprawę.

Radykalna poprawa komunikacji nastąpi dopiero po wzniesieniu nowych dworców i zajezdni autobusowych w Koninie, Kole i Turku, po wybudowaniu i wzmocnieniu szeregu odcinków dróg. Wokół tych problemów wywiązała się ożywiona dyskusja w wyniku której komisja podjęła wnioski, zmierzające do dalszego usprawnienia komunikacji i transportu w rejonie Zagłębia Konieńskiego. (zet)

Wschodnia polityka NRD tematem seminarium TRZZ

Poznańskie Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, doceniając potrzebę jak najlepszego zaznajomienia naszego społeczeństwa z kierunkami i tendencjami wschodniej polityki rządu Księstwa, zorganizowało wczoraj w sali RSW „Prasa” seminarium dla prelegentów poznańskich i wojewódzkich tej organizacji.

Jak dalece ważką i na czasie okazała się tematyka seminarium, świadczył bardzo liczny udział przybyłych ze wszystkich powiatów naszego województwa delegatów — przyszytych prelegentów, którzy następnie w własnych środowiskach podzielić się uzyskanymi wiadomościami z seminarium. Pierwszy referat wygłosił red. Ryszard Dreki, publicysta Polskiej Agencji Interpress w Poznaniu, który zanalizował założenia polityki Księstwa w referacie pt. „Czy nowa polityka wschodnia NRD?”. Następnie red. Tadeusz Derlatka, redaktor naczelny redakcji Informacji i Obsługi Prasowej Polskiej Agencji Interpress w Warszawie, omówił stanowisko państw socjalistycznych wobec polityki wschodniej NRD. (h)

Dokończenie ze str. 1

wa pokoju jest sprawą nadrzędną nad wszystkimi problemami Europy.

Czy wobec tego należy wykreślić w ogóle perspektywę zjednoczenia Niemiec? Nie. Ten problem rozwiąże historia. Warunki, w jakich może dojść do zjednoczenia obu państw niemieckich powstaną wówczas, kiedy w Europie zagwarantowane zostanie trwały pokój. Toteż wszystko, co temu sprzyja, sprzyja także otwarciu historycznej drogi prowadzącej do zjednoczenia Niemiec. Jednocześnie wszystko, co szkodzi interesom pokoju pociąga za sobą utrwalenie podziału Niemiec.

Następnie głos zabiera Walter Ulbricht:

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, który w tej chwili podpisaliśmy, odzwierciedla bezprzykładowy rozwój przyjacielskich stosunków pomiędzy obu naszymi państwami i narodami — powiedział W. Ulbricht. Służyć on może jako przykład i świadczą o konsekwentnym dążeniu, uczynienia wspólnie wszystkiego dla stabilizacji sytuacji w Europie, dla wzniesienia naszego układu we wzmocnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Mówca stwierdził, że polityka przyjaźni i braterskiej współpracy między NRD i Polską ma już dobre tradycje, że już prawie przed 17 laty rządy naszych państw zawarły porozumienie o

wytyczeniu istniejącej i ustalonej polsko-niemieckiej granicy państwowej. Oba kraje stwierdziły wówczas wspólnie, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, granicą, która naszych narodów nie rozdziela, lecz łączy.

Zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie wymaga jeszcze wielu wysiłków — kontynuował mówca. Głównym niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie jest obecnie polityka rządu bolskiego. Polityka ta jest wyrazem programu ekspansji imperializmu niemieckiego, który zmierza do rewizji wyników II wojny światowej.

Widoczny wyrazem zaostreżenia agresywności imperializmu niemieckiego jest polityka rządu Księstwa — Straussa, który przy poparciu ministrów socjaldemokratycznych, przeszedł do nowej fazy polityki ekspansji. Kierownicze koła bolskie, które tak często i chętnie mówią o odprężeniu, domagają się otwarcie zmiany status quo w Europie. Oznacza to, że imperializm zachodnoniemiecki pragnie zmienić istniejące granice i układ sił w Europie na swoją korzyść. Jako pierwszy krok na drodze do realizacji tego celu, rząd Księstwa — Straussa traktuje rozszerzenie państwa imperializmu zachodnoniemieckiego na terytorium i ludność NRD. Najbardziej szkodliwym wyrazem tego zamiaru jest bolskie rozszerzenie do wyłącznej reprezentacji całych Niemiec, które spróbuje się do dążenia do zlikwidowania socjalistycznego państwa na ziemi niemieckiej.

Plan rządu w Bonn jest przede wszystkim skierowany na to, aby wygrać jeden kraj socjalistyczny przeciwko drugiemu i zmusić je, w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, do akceptacji, a tym samym do poparcia roszczeń rządu NRD do wyłącznego reprezentowania Niemiec i podtrzymywania doktryny Hallsteina.

Z tekstu Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy wynika jednak jasno, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z krajami socjalistycznymi w Europie nie da się pogodzić z utrzymaniem roszczeń do wyłącznego reprezentowania i z doktryną Hallsteina.

Zgadamy się w pełni — mówił dalej W. Ulbricht — że rząd bolski będzie musiał przejść do polityki, opartej o realną sytuację w Europie. Granica na Odrze i Nysie, podobnie jak i granica państwowa między obu państwami niemieckimi, stanowi nieodwracalny fakt. Dalsze podtrzymywanie roszczeń do wyłącznej reprezentacji całych Niemiec, jak również sprzecznym z prawem przy piszanie sobie praw w stosunku do odrębnej jednostki politycznej, jaką stanowi Berlin zachodni oraz dążenie Republiki Federalnej do uzyskania dostępu do broni jądrowej, stanowi stale zagrożenie pokoju w Europie. Rezygnacja rządu federalnego z roszczeń do wyłącznej reprezentacji całych Niemiec i zagrażającej pokojowi polityki odwetowej, stanowi niezbędny warunek zachowania pokoju w Europie. Dopóki rząd bolski będzie kontynuował swoją agresywną politykę, dopóty zagrożenie będzie bezpieczeństwem i pokój nie tylko w Europie.

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy — stwierdził w zakończeniu mówca — odpowiada najgłębszym interesom żyłowym narodów Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, służy on również interesom ludności w Niemczech zachodnich.

Układ ten podkreśla pokojowy charakter naszej polityki, kładzie jednak równocześnie nacisk na nasze niezłomne zdecydowanie — zgodnie z postanowieniami Układu Warszawskiego — odparcia przy użyciu wszelkich, niezbędnych środków, jakiegokolwiek naruszenia pokoju oraz prób pogwałcenia granic naszych państw.

PAP

Wznowienie rozprawy wrocławskiej

Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu, wznowiona została 14 bm. rozprawa przeciwko 6 pracownikom budowlanym oskarżonym o zaniebdanie obowiązków służbowych, co w konsekwencji doprowadziło do tragicznej katastrofy: 22 marca 1966 r. runęła konstrukcja nowo wznoszonego we Wrocławiu budynku Wydziału Melioracji Wyższej Szkoły Rolniczej. Pod gruzami zginęło wówczas 10 robotników budowlanych. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

Po podpisaniu układu z NRD

Akt doniosłej wagi

Podpisany 15 bm. pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy jest dokumentem wielkiej wagi politycznej, regulującym stosunki między naszymi krajami — pierwszym tego typu aktem w dziejach stosunków polsko-niemieckich. Warto dodać, że NRD posiada tego typu układ dotychczas tylko ze Związkiem Radzieckim. W najbliższych dniach NRD ma zawrzeć analogiczny układ z CSRS.

Podstawą podpisanego układu są przyjazne stosunki między obu bratnimi krajami, trwające od chwili powstania pierwszego pokojowego niemieckiego państwa robotniczo-chłopskiego, zasady socjalistycznego internationalizmu, którymi PRL i NRD kierują się w swym działaniu oraz ich wspólna walka w oparciu o Układ Warszawski przeciwko agresywnym, odwetowym poczynaniom zachodnoniemieckich sił militarnych, wreszcie jednoznaczne stanowiska obu krajów w sprawie realizacji postanowień poczdamskich.

Jednym z podstawowych punktów układu, dotyczącym najważniejszych interesów obu państw, jest stwierdzenie o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie oraz granicy pomiędzy NRD i NRD. Dla zabezpieczenia swych praw obie strony postanawiają stosować wszelkie środki niezbędne dla uniemożliwienia agresji ze strony zachodnoniemieckich sił militarnych i odwetowych.

Układ o przyjaźni jest nie tylko sojuszem polityczno-obronnym, lecz równocześnie mocno podkreśla znaczenie zasad międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy i zobowiązuje obie strony do koordynowania planów gospodarczych oraz zacieśniania współpracy ekonomicznej. Stwarza on również ramy dla maksymalnego rozwoju i umacniania zarówno stosunków gospodarczych, jak i współpracy na polu nauki, techniki i kultury.

Należy podkreślić, że układ zawiera postanowienia nadające charakter instytucjonalny zasadzie konsultacji między PRL i NRD wszystkich ważniejszych spraw międzynarodowych dotyczących interesów obu stron.

W tekście układu poruszony został również problem zjednoczenia dwu państw niemieckich. Potwierdza on stanowisko obu stron, iż powstanie w przyszłości zjednoczonego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego możliwe jest tylko na drodze normalizacji stosunków pomiędzy NRD i NRD, w wyniku zawarcia między nimi porozumień w warunkach gwarantujących bezpieczeństwo państw sąsiadujących.

Układ zawarty został na okres 20 lat.

Dokument ten ma wielkie znaczenie i wagę nie tylko dla rozwoju stosunków pomiędzy Polską i NRD, ale również dla sprawy bezpieczeństwa europejskiego. Dodatkowego znaczenia nabiera on w świetle rozwoju wydarzeń w NRD i oceny tzw. nowej polityki rządu w Bonn, które świadczy, że NRD nadal nie rezygnuje ze swych agresywnych dążeń i odwetowych planów, wymierzonych w pierwszy rząd przeciwko Polsce i NRD. (PAP)

Drugi etap - trudniejszy

Po trzech miesiącach pracy, komisje złożyły sprawozdania i nieco odetchnęły. Pierwszy etap usprawniania organizacji i zarządzania w przedsiębiorstwach mają za sobą. Efekty są widoczne: fabryki pracują rytmiczniej, nieco sprawniej przebiega kooperacja, a wygospodarowanymi w wielkopolskim przemyśle etatami, można by obsadzić wcale nie mały, nowy zakład.

Komisje przystąpiły teraz do drugiego etapu. Wydaje się, że trudniejszego. Jeśli bowiem w pierwszym etapie chodziło przede wszystkim o zaktywizowanie załóg i przy ich pomocy usunięcie tych wszystkich niedomagań, które leżały jak gdyby na samej powierzchni ni fabrycznego życia, przeszkadzając ludziom pracować rytmicznie, nowoczesnie i tanio, to w drugim etapie, trzeba będzie wnikać głębiej w tajniki organizacji i ekonomiki zakładów, a nie raz wrócić do niektórych spraw zdawałoby się już rozpatrzonych.

W styczniu i lutym dekadowe wskaźniki realizacji planów produkcji towarowej oscylują wokół pożądanej liczby 30 procent. Komisje się tym szczytują i słusznie. Lecz co zrobić, aby razem z meldunkami o wykonywaniu ilościowych planów produkcji docierały do zainteresowanych informacje o kształtowaniu się kosztów wytwarzania? Bo przecież rytmika nie może być celem samym w sobie. Ona musi czemuś służyć, przynosić społeczeństwu jakieś konkretne wymierne korzyści. Dlatego jest wręcz coś nienormalnego w tym, że do dziś nie wiemy w gruncie rzeczy, o ile dzięki lepszej rytmice zmalały nam koszty wytwarzania? A może tu i ówdzie wzrosły?

Truizmem jest dziś twierdzenie, że im większa produkcja jakiegos wyrobu — tym tańsza. O tym wie już każdy uczeń. Dlatego przecież huty nie chcą przyjmować zamówień na 50 kg jakiegoś gatunku stali tylko co najmniej na tonę, dlatego wielu zakładom tak trudno jest znaleźć kooperanta na małe serie różnych drobiazgów. Bowiem krótkie serie — to częste zatrzymywanie rozproszonych produkcji, długotrwałe „przebrajanie” maszyn oraz wykonywanie szeregu innych pracochłonnych lecz nieprodukcyjnych czynności, z których trudno się w planie wyliczyć.

Podobnie dzieje się we wnętrzu fabryk. Tu też każdy

ślusarz, frezer czy tokarz zabiega o przydział możliwie najdłuższych serii powtarzalnych detali, bowiem jak raz ustawi sobie maszynę, zgrumadzi rysunki i narzędzia oraz wprawi się do roboty — więcej zarobi. Stąd często bywa i tak, że np. wydział montażu potrzebuje dajmy na to tutei a tokarze robią w tym czasie walki. I nie ma takiej siły, prócz administracyjnego nakazu, która zmusiłaby ich do przerywania produkcji tych wałków i zabrania się do tutei. Bo dla nich oznacza to stratę.

Powstaje więc ciekawe pytanie: co ma decydować o rytmice — rachunek ekonomiczny czy kalendarz? Logika mówi, że rachunek. W praktyce bywa niestety inaczej. Dochodzi nas np. sygnały, że poprawa rytmiczności w styczniu i lutym okupiona została często „rwaniami” produkcji długich serii detali w działach przygotowujących zespoły do montażu a więc i wzrostem kosztów.

Czy komisje mogą tak ważki problem zostawić na uboczu? Chyba nie. W drugim etapie przyjdzie im chyba zabrać się z ołówkiem w rękę do wylczenia, co się dla zakładu (i robotników) bardziej opłaca: każdorazowo dopasowywać długość produkowanych serii detali do planów montażowni czy też optymalnie te serie wydłużać a zwiększać normatywny zapasów części w magazynach? Przykłady fabryk, które już zaczęły ten problem rozgryzać świadczą o tym, że w tych przypadkach, gdzie straty z tytułu przestawiania maszyn z jednej produkcji na inną są większe niż kwoty procentów od zamrożonego kapitału w zwiększonych zapasach — opłaca się zwiększać zapasy. I odwrotnie: tam gdzie przebrajanie maszyn odbywa się błyskawicznie — opłaca się zredukować normatywny zapasów i iść na tzw. styk produkcji z montażem.

W przedsiębiorstwach wytwarzających równocześnie kilka wyrobów wymagających dużej liczby operacji technologicznych, istnieje jeszcze inna możliwość usprawnienia i potanienia produkcji. Możliwość zalecana przez VII Plenum lecz w I etapie prac komisji jakoś pomijana. Chodzi mianowicie o sprawdzenie, czy w określonych przypadkach nie warto zastępować najczęściej stosowanej w naszym, zwłaszcza dużym przemyśle organizacji produkcji opartej na zasadzie technologicznej (grupowanie ludzi i maszyn w odrębne działy:

ślusarskie, obróbki mechaniczne, montażowe itd.) — zasadą przedmiotową (wydzielanie ludzi i maszyn w działy produkcyjne wytwarzające wyroby, od początku do końca)?

Podobno ta zasada organizacji (przedmiotowa) ma wiele zalet. Radykalnie upraszcza planowanie, zaopatrzenie i drogi przemieszczania materiałów. Eliminuje kłopotliwą kooperację oraz mnóstwo czynności rozliczeniowych, przeladunkowych i transportowych. Ułatwia wprowadzenie normatywnego rachunku kosztów. Zawęża lecz i koncentruje odpowiedzialność dozoru. Cementuje zespoły pracownicze. Czyny całości produkcji bardziej przejrzyste.

Lecz jakie byśmy nie przyjęli rozwiązania organizacji ogólnej, najważniejszą sprawą zawsze pozostanie organizacja pojedynczych stanowisk roboczych. Tam bowiem dokonuje się proces produkcji, tam tworzy się nowe wartości, tam są podstawowe miejsca powstawania kosztów i wielu innych kategorii ekonomicznych a także zjawisk socjalnych i politycznych.

Komisje, w I etapie swej działalności znacznie usprawniły już czynniki zewnętrzne wpływające na przebieg procesu produkcyjnego stanowisk roboczych. Lecz samej organizacji tych stanowisk, w większości przypadków jeszcze nie ruszyły. Może i lepiej, bo to wymaga jednak sporej dozy wiedzy teoretycznej z dziedziny organizacji, fizjologii i psychologii pracy, ergonomii itp. Tymczasem niedomaganiem I etapu prac komisji było mało poradników i instrukcji metodologicznych traktujących o tym, jak należy poszczególnie zagadnienia rozwiązywać? Obecnie tego typu publikacji jest już więcej. Istnieją więc przesłanki do gruntowniejszego przeanalizowania organizacji stanowisk roboczych.

I na koniec jedno przypomnienie. W organizacji, podobnie jak w ekonomice, nie ma spraw, które można ustalić raz na zawsze. W tych dziedzinach ludzkiego działania wszystko jest płynne, zależne od konkretnych warunków i sytuacji, a te zmieniają się przeciwieństwem w kalejdoskopie. Stąd olbrzymie znaczenie ma prawidłowe ustawienie służb ekonomicznych, działów organizacji i planowania wewnątrzzakładowego, które już za 4 miesiące, po rozwiązaniu komisji, winny przejąć i kontynuować ich prace.

PIOTR CHOJNACKI

Drobne kradzieże. Nie włamania, nie nadużycia sięgające tysięcy złotych, nie rabunki, lecz właśnie te drobne, często zaledwie kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu złotych, są najbardziej nagminne w rejestrach przestępstw. Ich sprawcy, to niekiedy ludzie, których trudno posadzić o kolizję z prawem. Kradną w sklepach samoobsługowych, nieraz próbując jakiś drobiazg wynieść z fabryki, zabrac gdzieś leżący na budowie przedmiot. Sami tego nie nazywają kradzieżą. W swoim mniemaniu „wynoszą” lub „zabierają”.

Udają, że nie wiedzą, iż na miano złodzieja zasługuje zarówno ten, który naraża majątek społeczny lub czyjeś dobro osobiste na straty mierzone w tysiącach złotych, jak i ten, kto kradnie ze sklepu samoobsługowego kawałek masła. Jeden i drugi muszą się rozliczać ze swego przestępstwa przed aparatem wymiaru sprawiedliwości. Nie, obaj nie otrzymają takiego samego wymiaru kary, bo to byłoby niesprawiedliwe i krzywdzące. Pierwszy stanie przed sądem, drugi — zgodnie z ustawą z 17 czerwca 1966 roku — przed kolegium karno-administracyjnym.

Ustawa ta, bardzo ogólnie mówiąc, przekazuje do kompetencji kolegiów wszystkich, którzy po raz pierwszy ukradną lub przywłaszczą mienie społeczne albo prywatne, wartości nie wyższe niż 300 złotych. W przypadku wyrobu drzewa w lesie, czy kradzieży drewna z lasu, wartości do 150 złotych. Kara — do 3 miesięcy aresztu lub 4500 złotych grzywny. Nie tu miejsce, by wymieniał artykuły po artykule tej ustawy, przewidującej też kary za sprzedaż biletów z zyskiem (drżycie, koniki!), za oszukiwanie nabywcy na wadze, ilości lub miarze, za handel towarami pochodzącymi z kradzieży, jeżeli się o tym wie lub powinno wiedzieć i tak dalej. Prawie za każde z tych przestępstw, a właściwie wykroczeń grozi 3 miesięce aresztu lub 4500 złotych grzywny. To są bardzo surowe kary!

Jeżeli taka sprawa, przypuśćmy o kradzież kosztki masła, w ogóle trafiła przed 1 stycznia 1967 roku — a więc wejściem w życie nowej ustawy — do sądu powiatowego, jeżeli prokurator w sprawie spraw znacznie ważniejszych i pilniejszych nie umorzył jej wcześniej, bardzo długo czekała na swój kole. A wiadomo, że karanie jest tym skuteczniejsze, im szybsze. Kiedy wreszcie weszła na wokandy, jak wysoki zapadał wyrok? Mały areszcik z zawieszaniem. Czy taki tryb rozpatrywania małych kradzieży był dostateczną nauką dla owych drobnych złodziei? Czy był dostatecznym przykładem dla odstraszania innych? Śmiem wątpić. Oczywiście, trudno winić o to prokuraturę lub sąd. Dla tych organów było to sprawy tak małej wagi, a przy tym niemal równie pracochłonne jak poważniejsze przestępstwa, że prawdę

Przepraszam, czy można?

Och parda paszół w

mówiąc utrudniały działalność prokuratury i sądu.

Teraz, kiedy sprawy trafiły do kolegiów, sądom będzie nieco lżej. To jedna strona medalu. Kolegium, owszem, przybędzie pracy i odpowiedzialności. Ale procedura postępowania przed kolegiami jest prostsza, a więc karzą szybciej i — surowiej. To druga strona medalu.

Co do surowości orzeczeń kolegium nie chcę być gołostowny. W ostatni poniedziałek odbyły się przed kolegium przy Prezydium DRN Grunwald trzy, bodaj pierwsze w Poznaniu, pokazowe rozprawy. Za kradzież pół kawałka (125 g) masła w sklepie samoobsługowym przy ul. Grochowskiej, młoda kobieta otrzymała karę 300 złotych grzywny; inną, za kradzież prześcieradła i rolki plastra wartości 55 złotych ze Szpitala Położniczego przy ul. Jarochowskiej ukarano 500 złotymi grzywny. Młody mężczyzna za „zabranie” deski z terenu budowy dostał 450 złotych grzywny. Wszyscy sprawcy musieli zwrócić skradzione przedmioty. Czy sąd wymierzyłby tak surowe kary ludziom, którzy dotychczas nie figurowali w rejestrze skazanych?

W kolegiach karno-administracyjnych zasiadają tylko o przedstawiciele społeczeństwa, sprawujący społecznie i funkcję sędziów. Na ogół surowiej patrzą na wykroczenia niż zawodowi sędziowie. Ale istotne jest przede wszystkim to, że do walki z plagą drobnych kradzieży zostają wciągnięte dość szerokie kręgi społeczne. Może z początku trzeba będzie tym społecznym „sędziom” pomóc, może nieraz przyjdzie im przyznać się do potknięć proceduralnych, lecz wszyscy ci ludzie czują ciężar odpowiedzialności, która na nich spada. I wiedzą, że od nich w pewnym stopniu zależy, czy dzisiejsza, która ukradła pół kawałka masła w „SAMIE”, i bardzo swego postępu żałowała, nie uczyni tego po raz drugi. Zdają sobie sprawę, że takim, którzy nawet po raz pierwszy ale ze szczególnym nasileniem złej woli, popełnili wykroczenie ze wspomnianej wyżej ustawy, można będzie wlepić nawet cztery i pół „patyka” grzywny lub 3 miesięce aresztu. To poczuje nawet taki cwaniak, który „miał trudne dzieciństwo”. A jeżeli nie poczuje, to przy następnej okazji powiem mu „Och parda, paszół w” — jak głosił znany niegdyś, jeszcze w czasach Boga, przebój rewii. Czyli powędruje za kratki. Jak dotychczas ludzkość, niestety, nie wymyśliła skuteczniejszego sposobu karania.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Lata przyjaźni i współpracy

Przyjaźń i współpraca postępowych sił Polski i Niemiec stała się z chwilą powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej podstawą oficjalnej polityki dwóch sąsiadujących państw. Po raz pierwszy od wieków nasze pokolenie może nazywać zachodnią granicę Polski granicą pokoju, a zamieszkującego ją sąsiada — przyjacielem.

Już w kilka dni po utworze-

niu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w dniu 12 października 1949, ówczesny premier tego państwa, Otto Grotewohl, uznał w imieniu władz granicę na Odrze i Nysie granicą pokoju, ostateczną i nie naruszaną. Kilka miesięcy później przybyła do Warszawy rządowa delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod przewodnictwem Waltera Ulbrichta z historyczną misją pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków między obu państwami, nawiązania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, ożywienia kontaktów kulturalnych. Walter Ulbricht powiedział wówczas m.in.: „Granica na Odrze i Nysie jest naszą wspólną granicą pokoju. Nadszedł czas uregulowania wszystkich problemów przyjaźelskiej współpracy obu krajów”.

Kiedy w czerwcu 1950 roku delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej podpisywała układ o współpracy gospodarczej, handel Polski z NRD osiągnął już poziom naszej wymiany w 1937 roku z całymi Niemcami. W następnych 15 latach wzajemne obroty wzrosły o 277 procent. Już od dłuższego czasu zajmują NRD w polskim handlu zagranicznym miejsce drugiego partnera po Związku Radzieckim wśród państw socjalistycznych. Jeśli w latach 1961—1965 przeciętny roczny wzrost obrotów sięgał 6,8 procent, to na bieżącą pięcioletkę wyznaczono wzrost o 46 procent w stosunku do 1965 roku. Już dzisiaj istnieją szanse przekroczenia zaplanowanych wielkości. Owoce tej współpracy widoczne są w obu krajach na każdym kroku. Zaliczamy do nich tysiące „Trabantów”, poruszających się po polskich drogach; umowę na dostawę dalszych 2 tysięcy sztuk właśnie niedawno podpisano. Każdy podróżny spotkał już na trasach

PKP wagony piętrowe, zbudowane w Görlitz, każdej niemal gospodyni domowej w Polsce znane są doskonałe urządzenia i artykuły gospodarstwa domowego, importowane z NRD. Polskie górnictwo węgla brunatnego powstało w znacznym stopniu w oparciu o dostawy sprzętu NRD i fachową pomoc niemieckich specjalistów. Korzystamy przy tym z najlepszej pomocy, NRD bowiem, to światowy rekordzista w wydobyciu brunatnego paliwa i co trzecia tona tego węgla, wydobywana na świecie, pochodzi z odkrywek naszych zachodnich sąsiadów. Polskie Przedsiębiorstwo „Hydrobudowa” budoje na terenie NRD setki kilometrów ropociągów. Eksportujemy za Odrę maszyny, sprzęt elektrotechniczny, produkty spożywcze i wiele innych. Wzrostem wzajemnych ofert są pawilony obu krajów na targach w Lipsku i Poznaniu, przy czym na ostatniej imprezie w pierwszej połowie marca w Lipsku Polska była największym po Związku Radzieckim wystawcą z krajów socjalistycznych.

Mają swój udział w zacieśnianiu wzajemnych kontaktów naukowych. Poznański Instytut Zachodni utrzymuje ścisłą współpracę z instytutami naukowymi: Berlina, Lipska, Drezn, Rostocku.

Intensywnie rozwija się też wymiana i współpraca w rozmaitych dziedzinach kultury, sportu, turystyki. Siedemnaście lat stosunków Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, to siedemnaście lat współpracy państw, złączonych wspólnotą ustrojową, które, umacniając i rozwijając swą przyjaźń, siłą swym wzajemnym interesom, interesom innych bratnich państw socjalistycznych oraz tworząc mocną zapórę w walce z zakusami niepoprawnych apostołów odwetu i zmian stanu rzeczy istniejącego w Europie.

JERZY ŻARNICKI

OSTATNI SEZON W SZWAJCARII

BOGDAN RUTHA

ROZDZIAŁ III. — PRZEZ ALPY — DO BARCELONY

Podniosłem słuchawkę.

Od znajomej asystentki doktora Wolffa — miała akurat nocny dyżur — dowiedziałem się, że Sauerbruch ma rano operować pewnego milionera z Południowej Ameryki, niejakiego Agropulos. Asystentka — była to moja dobra znajoma, Vivian Izibica, na którą można było liczyć nawet o trzeciej w nocy — przyrzekała, że zrobi wszystko, by Sauerbrucha zatrzymać, w ostateczności spowoduje przesunięcie operacji o jeden dzień. Sauerbruch będzie musiał zostać, bo chory jest protegowany Annelin von Ribbentrop, żony ministra spraw zagranicznych. Agropulos, to zresztą dawny wspólnik Ribbentropa z wielkiego domu handlu winami — Henckell.

Wszystko dobrze się składa — powiedziała — możemy być spokojni. Doktora Wolffa bierze na siebie. Powiedziałem jej, że chodzi o małą wycieczkę po Szwajcarii w towarzystwie pewnej tancerki, Helen, Polki, która występowała akurat w nocnym lokalu, Chez — Nous. Rafael Himenez i Hase, nie odrywali wzroku od moich ust podczas, gdy rozmawiałem z Vivian. Położyłem słuchawkę na widełkach. Odetchnąłem.

— I co, i co? — zawołał.

— W porządku — odpowiedziałem.

— Załatwi? — chciał upewnić się Hase.

— Si senior. Jasne — dodałem zaraz.

Wszyscy trzej jednocześnie spojrzeliśmy na siebie. Wciągnęliśmy głęboko w płuca powietrze. Najważniejsza sprawa była załatwiona.

Umówiliśmy się jeszcze, że rano Peter, portier hotelu „Der Schönen Frauen”, zawiadomi portiera hotelu, w któ-

rym zatrzymał się doktor Sauerbruch, o wyjeździe jego szofera do miejscowości Ch. w celu wymiany, brakującej na miejscu, części do samochodu. Resztę zostawiliśmy pomysłowości Hasego. Jego wyobraźnia, gdy trzeba, była zdumiewająca. Potrafił na poczekaniu znaleźć najwygodniejsze na świecie wytłumaczenie, absolutnie dla wszystkiego. Dla każdego zdarzenia, które tylko przytrafić się może na tej ziemi. Hase, to był duży, nie w pełni wykorzystany talent. Szczególnie cenne było, że nikt, kto spojrział na niego, nigdy by go o to nie posądził. Wyglądał na uosobienie przeciwieństwa tej właśnie cechy.

Pobiegłem na piętro, do mojego pokoju. Musiałem przebrać się. To był ważny punkt naszego planu. Po drodze wszystko obmyśliłem. Stapałem na palcach przez uśpięny korytarz pierwszego piętra. Dom pogrążony był w głębokiej ciszy. Mrok rozpraszali maleńkie światełka nad drzwiami pokoi. Nagle usłyszałem jęk windy. Oświetlona klatka zaczęła zjeżdżać w dół. Minęła piętro, na którym stałem i zatrzymała się na parterze. Ktoś trzasnął drzwiami. Światło zgąsło.

Poczułem się trochę nieswojo. Przesunął mi się w myślach obraz opadającej windy, droga, jaką odbyła. Jasna klatka zjeżdżała z drugiego piętra, dołącz na parter. W porządku, pomyślałem. Po drodze oświetliła moje piętro jaskrawym światłem. Trochę chyba jaśniejszym, niż zwykle. Ale to mogło mi się zdawać. Bezsennie noce, myśli, powtarzałem sobie zawsze, oświetlone są kocimi oczami. Winda zatrzymała się na parterze. Najwyklesza rzecz na świecie. Ktoś widocznie miał interes na parterze. Tylko pora, rzeczywiście, trochę była niezwykła. W końcu po hotelu ludzie chodzą również w nocy — uspokoiłem się. — Dobrze, ale dlaczego nie słyszałem kroków nad moją głową, skoro winda ruszyła z drugiego piętra? Mogłem nie słyszeć — stwierdziłem — na korytarzu jest grubo dywan. Dlaczego jednak nie było słychać trasku otwieranych i zamykanych drzwi windy — zasepiłem się — jeżeli na drugim piętrze ktoś do niej wchodził? Znaczący to, że jadący windą nie wchodził do niej, lecz w czasie, gdy ja siedziałem po schodach na górę, przez ten cały czas już w niej siedział!

cdn.

Planowo - znaczy szybciej i lepiej

Blisko połowa kubatury, jaka wzniesiona zostanie w wielkopolskiej pieciolatce budowlanej, przypadnie na indywidualne inwestycje rolników. Wyraża się to liczbą 49 500 budynków mieszkalnych i inwentarskich. Wydziały budownictwa, urbanistyki i architektury wydają co roku około 12 000 zezwoleń budowlanych. Dużo to, czy mało? Liczba ta mogłaby cieszyć ale... Blisko czwarta część wiejskiej zabudowy to jest ponad 725 000 budynków liczy 50 do 80 lat i wymaga zastąpienia przez nowe. Poza tym owe 12 000 wydawanych zezwoleń wcale nie oznacza, że o tyle właśnie przybywa nam co roku nowych obiektów. Liczba budynków będących w budowie jest bowiem o połowę niższa, a do użytku przekazuje się trzy razy mniej (około 4 000 rocznie). Niepokoi zwłaszcza notowany ostatnio spadek ruchu budowlanego na wsi. Zjawisko to wystąpiło w większości powiatów naszego województwa. Pod tym względem Wielkopolska jest swoistym fenomenem w skali kraju.

Powszechnie przyjmuje się, że głównym hamulcem tempa budownictwa wiejskiego jest brak materiałów. Istotnie, oblicza się, że zaopatrzenie w budulec pokrywa zaledwie 60 procent zgłaszanych potrzeb. Ale gdyby tak zgromadzić wszystkich materiał leżący w chłopskich składach, komórkach i stodołach, to starczyłoby tego na ładne kilkanaście a może i parędziesiąt tysięcy budynków. Nie ma chyba zagrody, w której nie znaleźlibyśmy jakiegoś budulca. Oto

np. trafia się kilka worków cementu, belka stalowa lub paraset sztuk cegły, więc rolnik kupuje to na wszelki wypadek, bowiem kiedyś może się przydać. Inny znów gospodarz, który rzeczywiście pragnąłby przystąpić do budowy, daremnie poszukuje właśnie owej belki, cegły lub cementu. Ktoś znów zgromadził wszystko, co mu do budowlanego szczęścia potrzeba, ale brak mu gotówki na opłacenie rzemieślników. Więc też zwleka z budową. Oto tajemnica owej dysproporcji między liczbą wydawanych zezwoleń, a rzeczywistymi efektami budowlanymi.

Oblicza się, że przeciętny cykl inwestycyjny wiejskiego budownictwa trwa około 3 lata. Ujemnie skutki tego rodzaju praktyk są aż nazbyt oczywiste. One to stały się podłożem, na którym zrodziła się przed trzema laty koncepcja tzw. „budownictwa planowego”. Najpierw w formie eksperymentu zastosowano ją w kilku powiatach — głównie województwach południowo-wschodnich, gdzie potrzeby budowlane są szczególnie palące.

Na czym polega ów eksperyment? Przede wszystkim chodzi w nim o to, aby deficytowe materiały budowlane — kierowane na rynek i te zamrożone w tysiącach chłopskich zagrodach, możliwie szybko zamieniały się w nowe obiekty. W pewnym uproszczeniu wygląda to w sposób następujący: gromadzkie rady narodowe informują na swoim terenie zbierającymi się do budowania. Zainteresowani gospodarze winni wykazać się po

siednieniem co najmniej 30 procent środków finansowych i materiałów, potrzebnych do wzniesienia danego obiektu. Zgłoszenia te rozpatruje komisja powiatowa z udziałem przedstawicieli poszczególnych gromad. Rozważa się, kto ze zgłoszonych znajduje się w najprzychylniejszej sytuacji budowlanej, komu ze względu na poczynione już inwestycje (np. nadzwyczajne nowe budynki są najpotrzebniejsze. To decyduje o kolejności przyjęcia do powiatowego planu budowy, co oznacza zabezpieczenie w materiałach budowlanych, dokumentację i kredyty, fachowy nadzór itp. Warunkiem uzyskania tego jest jednak zobowiązanie się rolnika, że budowa — przy najmniej w stanie surowym — ukończona zostanie w ciągu roku. Gminne Spółdzielnie mają obowiązek zawiązywania budujących się rolników o nadejściu zamówionych materiałów. Niektóre GS-y dowożą je nawet własnym transportem na podwórko inwestora.

Po trzech latach doświadczeń można już powiedzieć, że eksperyment chwycił. Oto np. w powiecie Włoszczyca (woj. kielecki) na 356 budynków objętych w 1965 r. budownictwem planowym, oddano w tym samym roku do użytku 348. Podobny sukces notuje również eksperymentujący powiat Przeworsk. Okazuje się więc, że można co najmniej dwukrotnie przyspieszyć tempo budownictwa wiejskiego.

Ten sposób chłopskiego inwestowania sprawia, że decyzja budowlana rolnika przestaje być tylko jego osobistą sprawą. Pozwala na organizo-

wanie budownictwa tam, gdzie z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego jest ono najpotrzebniejsze. Unika się również różnych nieprawidłowości w wykonawstwie, popularyzuje rozwiązanie nowoczesne, funkcjonalne i oszczędne. Eksperyment wykazał ponadto dużą aktywizację chłopów w organizowaniu produkcji materiałów budowlanych systemem gospodarczym. Na uwagę zasługuje radykalne skrócenie drogi od projektu do efektu.

Powodzenie eksperymentu skłoniło władze terenowe do rozszerzenia tej formy budownictwa wiejskiego. Budownictwo planowe realizuje obecnie 50 powiatów w kraju, zaś dalsze 85 powiatów obejmuje tą formą budownictwa inwentarskie. Pełnemu upowszechnieniu tej inicjatywy stoi na przeszkodzie niedostateczna wciąż ilość materiałów budowlanych.

Decyzją Prezydium WRN planowe budownictwo wprowadzono również w naszym województwie. W minionym roku realizowano je w powiatach Chodzież, Czarnków, Kościan, Nowy Tomyśl i Wolsztyn. Działalność ich nastawiona była głównie na wznoszenie budynków inwentarskich. Natomiast planowym budownictwem kompleksowym objęte zostały powiaty Gostyń, Kalisz, Krotoszyn i Września.

W roku bieżącym przy zastosowaniu tej metody planuje się wzniesić 2 170 różnych obiektów, w tym 508 domów mieszkalnych. Oczywiście budownictwo planowe nie będzie czarnodziejką różdżką, usuwającą z miejsca wszelkie trudności, zwłaszcza zaś deficyt budulca. Jednak na podstawie dotychczasowych doświadczeń z uznaniem i nadzieją powitać należy szansę, jaką uzyskuje wiecej w postaci planowego budownictwa.

FELIKS BIŁOS

50-letni rejs radzieckiej bandery

Przed paru miesiącami, w październiku ub. roku, na dalekiej północy nad Morzem Barentsa obchodzono, dość skromnie zresztą, uroczystość 50-lecia założenia malej przystani u ujścia tamtejszej rzeki. Dziś już nie ma przystani, na jej miejscu wyrosło duże miasto i port, które od tej właśnie rzeki wzięło nazwę, później wstawioną w świecie dziejami ostatniej wojny. Ten bohater port, to miasto — to Murmańsk.

Trzy lata temu statek zachodnoniemiecki „Renanko” miał ładunek do Nachodki — koło Władywostoku, wobec czego kapitan przed rejsem kupił najwcześniejsze mapy, firm „Berthelmann” z Gueterlohu. Do Nachodki dopłynął — choć jej na tych mapach, wydanych przecie w 1963 roku, wcale jeszcze nie było. Został duży, doskonale wyposażony, nowoczesny port.

Dwa na chybił trafił, wybrane z niezliczonych wydań map, okazały się błędne. Zewnętrzne oznaki przemian — które od Październikowej Rewolucji zaszły w przeogromnym kraju, ciągnącym się od subarktycznych tundr po słoneczną Gruzję i grzbiety Himalajów, od bałtyckich mierzwi po skaliste brzozy Morza Beringa. Trzy tysiące kilometrów z północy na południe, siedem tysięcy z zachodu na wschód.

Kiedyś, kiedyś, prorokowano temu krajowi — z racji jego geograficznego położenia, jego wszechstronnych bogactw naturalnych, zapewniających samowystarczalność, słowem z racji klasycznego kontynentalnego charakteru — rozwój, karierę lądową. Gospodarka morską? To raczej margines, o! aby zaspokoić potrzeby transportu wewnętrznego, morską rybołówstwa bliskiego zasięgu... Prawda, że bodaj od czasów Piotra Wielkiego próbowano przeciec północną drogą morską do dalekowschodnich obszarów państwa, że dokonywano sporadycznych morskich wypraw naukowych w XIX wieku, że chlubnie w dziejach się zapisała marynarka wojenna, zwłaszcza czarnomorska, ale... chłodna statystyka wyraźnie wykazuje, jak uboczną rolę odgrywała gospodarka morską w tym państwie.

W piętnastolecie, poprzedzającym pierwszą wojnę światową, carska Rosja miała nieco ponad 1 200 statków handlowych o łącznym tonażu 800—900 tys. BRT, kiedy W. Brytania miała ich ok. 9 000 o tonażu, rosnącym z 13 do 19 milionów BRT, a mała Nor-

wegia ok. 2 200 statków i do 2 i pół miliona BRT. Czwierć wieku jeszcze musiał czekać ogromny, kontynentalny kraj na swój pierwszy milion BRT.

Można się dopatrywać jakiegoś znamiennej symbolu w tym, że sygnałem, który zapoczątkował Rewolucję Październikową, była salwa „Aurory”. Jakby morze, jakby ludzie morza chcieli zaakcentować spraw morskich rację bytu. Nie od razu apel ten doczekał się realizacji. Trwała jeszcze wojna, potem walki z interwentami, potem odbudowa zniszczonego kraju i budowa podstaw przemysłu.

Flota morską nie była wówczas oczkiem w głowie, wykruślała się, osiągając najniższy stan w 1930 roku, zaledwie 347 statków o tonażu niewiele ponad pół miliona BRT. Potem nastąpił powolny rozwój. Tuż przed drugą wojną światową, przekroczył milion BRT, ale wyraźny rozkwit rozpoczął się w latach pięćdziesiątych: w 1950 r. ponad dwa miliony BRT, pięć lat później, już trzy i pół, po następnych 10 latach osiem i ćwierć miliona. I to już nie wykruślane stare „barachło” z lat trzydziestych, lecz flota nowoczesna, blisko 2 000 statków w większości motorowców.

Coraz pełniej, bo już w trzech czwartych, obsługuje ta flota radziecki handel zagraniczny, który w ostatnim piętnastolecu rozwinął się z 33 mln. do 160 mln. ton; zaledwie dla czwartej części tych ładunków nie starczy własnej floty i trzeba korzystać z cudzych usług. Oczywiście rozbudowy żeglugi żadne państwo nie dokonuje wyłącznie przy pomocy krajowych stoczni, toteż i Związek Radziecki, oprócz produkcji własnej, kupował i kupuje statki za granicą — we Włoszech i NRD, Holandii i NRF, Norwegii, Francji, Japonii, Szwecji... no i w Polsce, co stanowiło podstawę rozwoju naszego przemysłu okrętowego; dotychczas, od 1950 roku dostarczyliśmy ok. 400 statków o tonażu ok. miliona 400 tys. BRT, w tym ok. 160 rybackich.

Flota radziecka pływa po wszystkich morzach świata od surowych brzegów Antarktydy, aż do polarnych wód dalekiej północy, gdzie drogę wśród lodów toruje jej lodotłacz „Lenin”, pierwszy nie wojenny atomowy statek świata, podwójny symbol dążeń Kraju Rad — do pokojowego współistnienia narodów i do nowoczesnej pokojowej gospodarki morskiej.

BOLESŁAW ZETER

Potrzebna książka Problemy organizacji i zarządzania

Działanie na rzecz usprawnienia organizacji produkcji i zarządzania w przedsiębiorstwach jest obecnie jednym z najważniejszych zadań realizowanych we wszystkich dziedzinach gospodarki i życia społecznego. W toku przedsięwzięcia podejmowanych w wyniku uchwał VII Plenum KC PZPR okazało się, że wiele jeszcze spraw z zakresu organizacji pracy należy zmniejszyć, ulepszyć, podnieść na wyższy poziom. W związku z tym pracujące nad tym zakładowe komisje usprawnienia organizacji produkcji poszukują nie tylko materiałów referujących osiągnięcia nauki o organizacji produkcji i zarządzaniu w przedsiębiorstwach. Im to wyszły naprzeciw Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, których nakładem ukazała się książka*) traktująca o tych sprawach. Czytelnik znajdzie w niej przegląd wiadomości o problemach najbardziej istotnych dla przedsiębiorstw.

Pierwszy rozdział poświęcony jest podstawowym problemom organizacji produkcji i zarządzania oraz kompleksowego przetwarzania danych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Drugi — omawia sprawy planowania i kontroli przebiegu produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym. Trzeci zaś — przedstawia ogólne problemy usprawniania organizacji stanowisk roboczych.

Materiał zawarty w książce oparty jest o aktualny dorobek nauki i praktyki światowej w zakresie organizacji produkcji oraz zarządzania w przedsiębiorstwach. Poparty jest przy tym przykładami, ilustrowanymi schematami, wykresami i tabelami. Stanowi w ten sposób cenną pomoc zwłaszcza dla aktywów przedsiębiorstw, unowocześniających swą organizację (tk)

*) Jan Bursche, Seweryn Chajman, Stefan Podlesny „Wybrane problemy organizacji i zarządzania w przedsiębiorstwach przemysłowych”, praca zbiorowa pod red. Józefa Niedzwieckiego. WNT, str. 152, spis literatury, zł 10.

KALENDARIUM VII KST

Jak już informowaliśmy, od 2 do 10 maja odbędzie się VII Kaliskie Spotkania Teatralne. Znamy już obecnie kalendarium całej imprezy. Festiwal otworzy występy Teatru Polskiego z Poznania. Pokaże on „Trojanki” Eurypidesa — Sartr’a i „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. 3 maja teatr kaliski zaprezentuje „Romea i Julia” Szekspira, a nazajutrz teatr zielonogórski „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego. 5 maja wystąpi teatr lubelski z „Ryszarda II” Szekspira. Teatr Powszechny z Łodzi pokaże „Mocne uderzenie” Willisa; scena im. A. Fredry w Gnieźnie sztukę Arbuza „Mój biedny Marat” i „Matkę Courage” Brechta. 8 maja wystąpi po raz pierwszy zgłoszony do festiwalu Teatr „Rozmaitości” z Wrocławia ze sztuką Karpowicza „Zielone rękawice”, a 9 maja też debiutujący na festiwalu Teatr Stary z Krakowa z „Pokojukami” Genet’a. Festiwal zakończy gościnne, pozakonkursowe występy teatru jugosłowiańskiego z Tuzla. Po raz pierwszy dwa spektakle: sztu-

NOTATNIK KULTURALNY

kę C. Sijarica „Bihorici” oraz sztukę B. Mihajlovića-Mihaića „Komendant Sajler”.

OBCHODY DNIA TEATRU

Obchody Międzynarodowego Dnia Teatru w Poznaniu uświetni premiera 18 bm. w Teatrze Polskim głosej sztuki Petera Weissa „Marat-Sade” w reżyserii Henryka Tomaszewskiego, scenografii Kazimierza Wiśniaka i opracowaniu muzycznym Juliana Łuciuka. Będzie to polska prapremiera tej sztuki na scenie zawodowej. Grana ona była już na scenie studenckiej, właśnie w Poznaniu. Oficjalna prapremiera sztuki Weissa w Polsce wzbudza w środowisku teatralnym wielkie zainteresowanie.

Z okazji święta teatru odbędzie się też szereg imprez w Poznaniu. W dniach 18, 19 i 20 marca Klub Miłośników Teatru ogłosi ankietę na te-

mat propozycji repertuarowych dla teatru, 20 marca odbędzie się spotkanie środowiska teatralnego Poznania z władzami miasta oraz działaczami związków zawodowych. Wielu aktorów mieć będzie spotkania z widzami.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRÓW W POZNANIU

Na początku kwietnia w cza sie pobytu Teatru Polskiego z gościnnymi występami w Czechosłowacji zaprezentują się w Poznaniu dwa teatry: kaliski i zielonogórski. Teatr kaliski pokaże tragedię Szekspira „Romeo i Julia”, zielonogórski „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego.

MALARSTWO W. TWAROWSKIEGO W SZCZECINIE

Poznański plastyk Wacław Twarowski — aktualny prezes Oddziału ZPAP otwiera 4 kwietnia wystawę malarstwa w galerii BWA w Szczecinie. Jest to już trzecia w ostatnich trzech miesiącach wystawa prac poznańskich autorów w Szczecinie. (ob)

mowanych wyłącznie przez jednego najemcę powinno odbywać się na jego koszt (najemcy). (2750)

PRZEPISANIE RECEPTY

Pacjent — Czy lekarz niejonowy, leczący chorego ubezpieczonego, jest zobowiązany przepisać receptę wydaną przez lekarza prywatnego? (400)

Red. — Nie. Zgodnie z zarządzeniami, lekarz leczący pacjenta nie ma obowiązku przepisać recepty prywatnej na blankiet bezpłatny czy z 30 proc. zniżką. Wydana recepta poprzedzać powinno zbadanie pacjenta. (336)

BEZPRAWNE ZATRZYMANIE LEGITYMACJI

Uczennica kl. X. — Rodzice moi zalegają z opłatą za komitet rodzicielski, wobec czego szkoła zatrzymała mi legitymację szkolną. Czy słusznie? (382)

Red. — Nie, niestety. Legitymacja ta jest Twoim jedynym dowodem tożsamości i jako taka należy ją nosić stale przy sobie. Z tytułu niezapłaconych składek rodzicielskich, szkole nie wolno zatrzymywać ani świadectwa, ani też legitymacji. (382)

URLOP TRAKTORZYSTY

Eugeniusz Z. — Czy traktorystom, zatrudnionym w kółkach rolniczych na stałe, przysługują płatne urlopy wypoczynkowe? Od 1962 r. pracuję jako traktorzysta i ani razu jeszcze nie byłem na

urlopie wypoczynkowym, mimo że osiągam wymagania normy.

Red. — Zgodnie z Kodeksem Pracy, traktorysty, zatrudnieni w kółku rolniczym na stałe, przysługują 14-dniowy urlop wypoczynkowy na zasadzie ogólnej obowiązujących przepisów. (400)

ODTWORZENIE ŚWIADECTWA

Helena J. — Ukończyłam przed wojną 7 klas gimnazjalnych. Podczas wojny zagubiłam świadectwo. Jakże istnieją możliwości uzyskania go? W szkole akta też uległy zniszczeniu.

Red. — Radzimy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego, na którego terenie znajdowała się szkoła, z prośbą o wydanie duplikatu. Może w archiwum zachowały się dokumenty, dające podstawę do odtworzenia świadectwa. Jeżeli kuratorium nie posiada dokumentów, powinno wydać zaświadczenie o ich zaginięciu, a to posłuży do odtworzenia świadectwa na drodze sądowej. Z tym zaś zaświadczeniem oraz podaniem należy zwrócić się do sądu, przedstawić dwóch wiarygodnych świadków i czekać na decyzję sądu. Zaznaczamy jednak, że procedura ta trwa dość długo — około 5 miesięcy. (472)

UŁGI DLA UCZNIÓW SZKÓŁ POMATURALNYCH

Marcin R. — Jestem uczniem 2-letniej szkoły pomaturalnej. Czy mam prawo do korzystania z biletów ulgowych, podobnie jak studenci wyższych uczelni?

RED. — Słuchacze szkół pomaturalnych mają takie same uprawnienia w zakresie nabywania biletów ulgowych, jak studenci wyższych uczelni. Przepisy Wydziału Taryf Osobowych Ministerstwa Komunikacji. (243)

WYNAGRODZENIE DLA RADNEGO

Stanisław B. — Jestem pracownikiem fizycznym, a przy tym radnym. Czy za czas, gdy opuszczam pracę na posiedzeniu, narażam się na wyłączenie? RED. — Ustawa o radach narodowych z 25 I 1958 r. — w art. 49 mówi, że pracodawca obowiązany jest zwolnić radnego i członka komisji, nie będącego radnym dla wykonania ich zadań, bez potrącania im tych godzin, czy dni z wynagrodzenia. Wynagrodzenie to przysługuje w takiej wysokości, jak podczas urlopu wypoczynkowego. (487)

ZATRUDNIENIE OSÓB KARANYCH

Albert K. — Czy osoba karana za spowodowanie znacznego nie-doboru z chęci zysku może pracować w Prezydiach Rad Narodowych? Red. — Artykuł 7 ustawy o państwowym służbie cywilnej z 17. II. 1922 r. — jednolity tekst Dz. U. z 1949 r. nr 11, poz. 72 mówi, że osoby karane z chęci zysku — nie mogą pracować w radach narodowych na stanowiskach administracyjnych. Natomiast zatrudnienie na stanowiskach usługowych wymaga dodatkowej zgody prezydium. (487)

TEATRY

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 19 „Poznańskie”; KREDOWE KOŁO; OPERA — g. 19 „Rigoletto”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — g. 11 przedstaw. zamkn.; g. 17 „Baśń o pięciu braciach” (premiera);
W WOJEWÓDZTWIE
NOWY TOMYSL: „Mój biedny Marat”; WIERUSZÓW: „Szkłana menażeria”;

KINA

CHODZIEZ Ceramik: nieczynne; Noteć: „Małżeństwo z rozsądku”; CZARNKÓW: „Świat Henry O-rienta”; GNIEZNO Lech: „Gdy miłość przemija”; POLONIA: „Ważka z milionami”; GOSTYN: „Viva Maria”; JAROCIN Echo: „Samotny jeździec”; KALISZ Kosmos: „Synowie magnatów” (I i II s.); Stylowe: „Grunt to zdrowie”; Oaza: „Tygrys lubi świeże mięso”; Syrena: „Syn wieku”; „Statek z dynamitem”; KEPEO: „Strzelby Apaczów”; KOŁO: „Trema”; KŁODAWA: „Olimpiada w Tokio”; KONIN Energetyk: „Najpiękniejsze oszustwa świata”; Górniki: „Sciana czarownic”; KOŚCIAN: „Wehikuł czasu”; KROTOSZYN: „Małżeństwo z rozsądku”; LESZNO Klubowe: „Najdroższa”; PANORAMA: „Wózek dziecięcy”; MIE-DZYCHÓD: „Czarny żwir”; NO-WY TOMYSL: „Viva Maria”; O-BORNIK: „Sześć Ameryki”; OSTROW: „Ważka z milionami”; SŁONEC: „Dzień dobry, to ja”; PILA Ikar: „Juana Gal-lo”; Iskra: „Las powieszonych”; Koral: „Kruk”; PLESZEW: „W zamkniętym kręgu”; RAWICZ: „Wrak Mary Deare”; SŁUPCA: „Ten najlepszy”; SREM: Klubowe: „Ostatni zachód słońca”; SŁONKO: „Mord w Tokio”; SRO-DA: „Piętno Hiroshimy”; SZAMOTULY: „Z piekła do Teksa-su”; TRZCIANKA: „Niagara”; TUREK: „Ścigani przez śmierć”; WĄGROWIEC: „Wzły rodzinne”; WOLSZTYN: „Pięta jeździec A-pokalipsy”; WRZESNIA: „Fatalny list”;

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON: — g. 12-21 „Ogród zoologiczny w Berlinie”;

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 10-15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 9-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskie-go) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9-16.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysław) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-we (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10-18.

WYSTAWY

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Bułgarskie leki i kosmetyki” — g. 10-20 (do 19 bm.).
Muzeum Historii Ruchu Robot-niczego — „Z rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1842-1967” — g. 10-18.
Muzeum Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysław) — „Kontu-szowe pasy” — g. 10-15.
WOIT (St. Rynek 10) — „Wydawnictwa Folderowe” — g. 9-17 (do 30 bm.).
Izba Rzemieślnicza (Marchlew-skiego 108/112) — Wystawa wyro-bów drobnych przedmiotów użyt-ku osobistego i domowego oraz zabawek Cechu Rzemiosł Róż-nych — g. 10-18 (do 20 bm.).
Pałac Kultury (Salon Wystawo-woy) — prace uczestników Pracow-ni Malarstwa i Pracowni Haftu — g. 16-18 (do 25 bm.).
Tor PKP (przy ul. Roosevelta) — „Palety do przewozu towarów” — g. 9-16.

DYŻURY

Szpital Miejski im. Strusia — chirurgia, interna, okulistyka (ul. Walki Młodych 7, tel. 511-11).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chel-mońskiego 20) — podstacje: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18; wypadki uliczne tel. 99; poradę lekarską — tel. 637-35; nagłe za-chorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45.
Ambulatoria (ul. Chelmońskiego 20) czynne: chirurgiczne II (cała do-ba), internistyczne (g. 7-23); pedi-atryczne (g. 15-23); stomato-logiczne (g. 18-7); chirurgiczne I ul. Kórnicka 8 (cała doba).
Wojewódzka Stacja PR — (ul. Kościuszki 103), telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba), Główna 3 i Starołęcka 79 (dyżur nocny).

27000 wielkopolskich wędkarzy przygotowuje się do sezonu

Około 300 000 osób w skali kraju, w tym przeszło 27 000 w Wielkopolsce, zrzesza Polski Związek Wędkarski. Rzesza żądnych łowieckich emocji jest więc liczna. Jak wiadomo pobyt nad wodami zapewnia wypoczynek, wpływa kjąco na nadszarpnięte miejskim życiem nerwy i regene-ruje siły do dalszej pracy.

Pożyteczną działalność roz-wija w tym kierunku sam Związek, który zajmuje się m. in. organizowaniem węd-karskiej turystyki, budową schronisk, zarybianiem rzek i jezior, zwalczaniem kłusow-nictwa oraz zaturawiania wód.

To ostatnie jest istną plagą, powoduje bowiem duże straty w rybostanie. Zatem z inicja-tywy Zarządu Okręgu PZW prowadzi się w tej chwili prze-wód arbitrażowy o zatrucie Obry przez cukrownię w Go-styniu, Kościanie i Opalenicy. Innym problemem, nastroża-jącym wiele kłopotów strażi honorowej i etatowej, jest kłusownictwo, czyli nielegalne połowy. Są one zakrojone na dość szeroką skalę, gdyż stra-żnicy PZW przychycili w ro-ku ubiegłym na nielegalnych połowach ponad 2000 osób, za-rekwirowali część posiadanej przez nie sprzętu i skierowali sprawy do kolegiów orzeka-jących. MO prokuratur, są-dów organizacyjnych PZW i innych władz. Wymierzane ka-ry były jednak stosunkowo ni-skie. W najbliższym czasie ma-ja być wydane przepisy, prze-widujące ostrzejsze sankcje za kłusownictwo.

Wspomniane sprawy były je-dnymi spośród wielu omawia-nych podczas ostatniego okre-gowego zjazdu delegatów PZW w Poznaniu. Z przytoczonych danych wynikało, że wędkarze uczestniczyli również w czyn-nych społecznych. W niedłu-gim czasie przekazana zostanie bowiem do użytku Zasadnicza Szkoła Rybacka w Sierakowie, budowana wysiłkiem wędka-rzy z całego kraju. Wędkarze w naszym województwie wy-konali różne czynności społecz-ne na rzecz rad narodowych i społeczeństwa o wartości 1846 000 zł, co stawia nasz okręg na pierwszym miejscu w kraju. Zarząd Okręgu PZW przewiduje m. in. w planach tegorocznej działalności wpuszczenie do jezior i rzek blisko 17 000 kg narybku, wartości 571 000 zł.

Wspomniane sprawy były je-dnymi spośród wielu omawia-nych podczas ostatniego okre-gowego zjazdu delegatów PZW w Poznaniu. Z przytoczonych danych wynikało, że wędkarze uczestniczyli również w czyn-nych społecznych. W niedłu-gim czasie przekazana zostanie bowiem do użytku Zasadnicza Szkoła Rybacka w Sierakowie, budowana wysiłkiem wędka-rzy z całego kraju. Wędkarze w naszym województwie wy-konali różne czynności społecz-ne na rzecz rad narodowych i społeczeństwa o wartości 1846 000 zł, co stawia nasz okręg na pierwszym miejscu w kraju. Zarząd Okręgu PZW przewiduje m. in. w planach tegorocznej działalności wpuszczenie do jezior i rzek blisko 17 000 kg narybku, wartości 571 000 zł.

Wspomniane sprawy były je-dnymi spośród wielu omawia-nych podczas ostatniego okre-gowego zjazdu delegatów PZW w Poznaniu. Z przytoczonych danych wynikało, że wędkarze uczestniczyli również w czyn-nych społecznych. W niedłu-gim czasie przekazana zostanie bowiem do użytku Zasadnicza Szkoła Rybacka w Sierakowie, budowana wysiłkiem wędka-rzy z całego kraju. Wędkarze w naszym województwie wy-konali różne czynności społecz-ne na rzecz rad narodowych i społeczeństwa o wartości 1846 000 zł, co stawia nasz okręg na pierwszym miejscu w kraju. Zarząd Okręgu PZW przewiduje m. in. w planach tegorocznej działalności wpuszczenie do jezior i rzek blisko 17 000 kg narybku, wartości 571 000 zł.

Wczoraj pisali do nas...

... Czytelnicy z Ostrzeszowa do-noszą, iż zbyt długo (cały miesiąc) czekają na zakończenie remanentu w kiosku „Ruchu” przed Pre-zydium PRN.

▲ Klient J. K. z pretensją do personelu sklepu PSS nr 52 (z ul. Dąbrowskiej 1/2), że nie chce on sprzedawać połowy bochenka chle-ba.

Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 od 8-21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

CZWARTEK PROGRAM I: — FALA 1322 m i UKF 69,74 MHz (od g. 18); 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.49 „Z zagadnień historii myśli filozoficznej”; 9 Dla kl. III i IV „Srebrna kaletka” słuch.; 9.20 Z popularnych baletów; 10 „Gorkie wody” opow.; 10.20 Konc. rozryw-ki; „Dookoła świata”; 11 Dla kl. VII „Wychowanie obywatelskie”; „Maszerował ślimak”; 11.20 Muz. hiszpańska; 12.10 „Na swojąś nute”; 12.40 „Więcej, lepiej, ta-niej”; 13 Dla kl. V, VI i VII „Spotkanie z przyrodą”; 13.25 Muz. rosyjska; 14 „Przez lądy i morza”; „Wędrowki po Pami-rze”; 14.30 Zagadki muzyczne; 15.05 Z życia ZSRR; 15.25 Reportaż z Festiwalu Chórów Zw. Zawod.; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 16.45 Kurs j. franc.; 19 „Z księgarskiej lądy”; 19.10 „Ludzie i kontynen-ty”; 20.30 Wieczór literacko-muzy-yczny; 23.15 D. Szostakowicz: Kwintet fortep. op. 57; 0.10 Pro-gram nocny z Poznania.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: — FALA 407 m i UKF 66,62 MHz. 8 Muzyczny ty-dzień Poznania; 8.15 Kurs j. fran-cuskiego; 8.35 „8 godzin na dobe”; 8.55 Konc. rozrywki; 9.40 Reportaż literacki J. Dąbrowskiej; 10.50 „Ulica Gołębia”; 11.10 „Postę w gospodarstwie domowym”; 11.20 Konc. żyweń; 12.25 Konc. estrado-woy muz. radz.; 13 Czas dobrych gospodarzy; 13.20 Wojew. Zjedn. Przem. Mięsnego w Poznaniu in-formuje; 13.25 Muz. operowa; 13.50 Public. młodzieżowa; 14 Utwory

Na uwagę zasługuje także działalność członków zrzeszo-nych w Kole Powiatowym PZW w Krotoszynie, którzy dysponując bardziej nikłymi arealami wód potrafili — dzięki pracy w czynnie społecz-nym — utworzyć dalsze zbiorniki na gliniakach, podmok-łych łąkach i nieleże je zary-bić. Byłoby wskazaniem, aby podobną akcję podjęli także inne koła, ponieważ w woje-wództwie jest około 1000 ha nie zagospodarowanych drob-nych zbiorników, terenów po-torfowych i stawów.

Podczas zjazdu wybrano no-we władze Zarządu Okręgu oraz delegatów na krajowy zjazd. (b)



PLESZEW — Towarzystwo Krze-wienia Wiedzy Praktycznej wraz z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Pleszewie organizują cykl prelekcji z zakresu „Kultu-ry pracy i życia codziennego”. Pierwszy temat z tego cyklu — „Kultura miłości” przeprowadzi mgr A. Szymański w dniu 17 III. o godz. 18 w Czytelnicy Publicznej.

Uniwersytet Robotniczy ZMS, który pracuje wzorowo w Plesze-wie, organizuje obecnie kursy je-zyków obcych: rosyjskiego, nie-mieckiego, angielskiego i francu-skiego. Zapisy jeszcze przyjmuje sekretariat Uniwersytetu Robotni-czego w gmachu miejscowego Technikum Mechanicznego w godz. 8-18 — codziennie oraz Za-rząd Powiatowy ZMS. Kurs i stop-nia trwać będzie 120 godzin. (hf)

Odpowiadamy

Bolesław B. Srem. — Techni-kum Leśne mieści się w Mojej Woli, poczta Sośnie pow. Ostrów Wielkopolski. (695)

Czytelnik ze Wschowy. — Naj-lepsze informacje dotyczące szkół otrzyma Pan w Kuratorium Okre-gu Szkolnego w Poznaniu, Al. Stalingradzka 18. (656)

Franciszek Rubaszewski Krzyż — Prosimy podać adres gdzie Pan pracuje, będziemy interwe-niować. (679)

Elżbieta ze Srody — Radzimy napisać do I Studium Nauczyciel-skiego w Poznaniu ul. Szama-rzewskiego 89. Tam otrzyma Pani wszystkie informacje. (416)

Gabriela — Kościan. — Sól w małych solniczkach nie zwilgot-nieje i będzie się dobrze wysypy-wała, jeżeli do solniczek włoży Pani parę ziarenek ryżu. (263)

Barbara R. z Rawicza — Radzimy pofatygować się do komisji przy ul. Wielkiej 19 lub też dokładnie przeglądać ogłoszenia drobne. (405)

Fr. Liszta z nagrań W. Sofroni-ckiego; 14.25 „Błękitna sztafeta”; 15.20 Cole Porter: Wiazanka me-lodii; 15.30 Dla dzieci „Piosenka, zabawa i ja”; 16.05 Public. mię-dzynarodowa; 17.25 Poznańska Piętnasta Radiowa; 17.45 Maga-zyn ETS; 18.10 „Wielkopolska po-wiatowa”; 18.50 Uniwersytet Ra-diowy. Cykl: „Życie codzienne ludzi średniowiecza”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 Pietro Mascagni: Rycerskość wieśniacza i Ruggiero Laoncalvo; 20.40 Wielkie zespoły, małe formy; 21 Coś w tym jest — o filmach rozmawiają A. Gostyn-ska i Z. Kałużyński; 21.15 Mi-strzowskie wykonania muz. jaz-zowej — K. Burrell; 21.35 Okien-ko facycyjnistów; 21.50 Opera ty-godnia — M. Rimski-Korsakow „Sadko”; 22.07 Zesp. Wokalny „Les Compagnons de la Chanson”; 22.15 Kawalek życia — gorseciar-ki; 22.35 Piosenki ze scenki; 22.45 Mel. ulicy; 22.55 „Lambre” fr. po-matu J. Słowackiego; 23 „Muzy-ka noca”; 23.50 Śpiewa Shoshana Damari.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 23.50

PROGRAM III: UKF 69,74 MHz. 18.05 R. Waschko i jego płyty; 18.35 „Pawel i Agnieszka”; 18.50 Instrumentalne fragmenty „Czar-nej opery”; 19 Twórcy piosenek — A. Markiewicz; 19.25 „Kamień i cierpienie”; 19.35 Pod szafirową igłą; 20 Dwa światy pana rejaenta — czyli rzeczywistość i poezja B. Leśmiana; 20.20 Recital W. Mi-lynskiego; 20.40 Wielkie zespoły, małe formy; 21 Coś w tym jest — o filmach rozmawiają A. Gostyn-ska i Z. Kałużyński; 21.15 Mi-strzowskie wykonania muz. jaz-zowej — K. Burrell; 21.35 Okien-ko facycyjnistów; 21.50 Opera ty-godnia — M. Rimski-Korsakow „Sadko”; 22.07 Zesp. Wokalny „Les Compagnons de la Chanson”; 22.15 Kawalek życia — gorseciar-ki; 22.35 Piosenki ze scenki; 22.45 Mel. ulicy; 22.55 „Lambre” fr. po-matu J. Słowackiego; 23 „Muzy-ka noca”; 23.50 Śpiewa Shoshana Damari.

TELEWIZJA

CZWARTEK: 9.55-10.25 — jęz. polski dla kl. VI; 11.55-12.25 — Historia dla kl. V (W-wa); 16.15

550 lat Grabowa

W ostatnim tygodniu kwiet-nia Grabów w powiecie ostrzeszowskim obcho-dzi 550-lecie otrzymania praw miejskich. 550 lat — to kawał czasu, więc zatrzymamy się tylko na niektórych przystan-kach drogi historycznej, by spojrzeć na ważniejsze spra-wy.

Zacznijmy od nazwy. Ama-torów-historyków miasteczka intrzyguje sama nazwa Gra-bów. Jedni wywodzą ją od gra-bów, które tu nad Prosną mia-ły rosnąć obficie. A może tuż nad rzeką zatrzymała się grabowa puszcza? Inni mówią, że wtedy nad starym szlakiem handlowym grasowali zbójcy i dokonywali grabieży karawan kupieckich. Trzecia hipoteza mówi, że Grabów wywodzi się od grabiny, czyli grobli, która zabezpieczała osadę od groź-nych wylewów rzeki.

„Ojcem” miasteczka był gród broniący przeprawy przez Prosnę, a „matką” chciwość

KROTOSZYN — Krotoszyńska organizacja ZMS zrzesza w 74 ko-lach 1.903 członków, w tym 900 dziewcząt. Dla uczczenia 10-lecia ZMS władze powiatowe organi-zacji postawiły sobie zadanie do-tarcia z ambitnym programem do-mośwież wszystkich zakładów pracy Krotoszyna i powiatu, jak również do tych, którzy z róż-nych przyczyn nie podjęli nauki czy pracy i borykają się z po-ważnymi problemami żywioymi.

TRZCIANKA — Mieszkańcy Trzcianki w czynie społecznym rozebrali nieczynny obiekt z prze-znaczeniem cegły na budowę sali gimnastycznej. Aktualnie jest w opracowaniu dokumentacja, sama budowa ma się rozpocząć w przy-szłym roku. Liczne zakłady już teraz deklarują swój udział w czy-nie społecznym.

WRZESNIA — Postępują prace przy budowie dworca autobusowe-go PKS we Wrześni. Społeczeń-stwo zastanawia się, czy 2,3 milio-na zł. przeznaczonych na bu-dowę dworca zostaną w bieżącym sezonie budowlanym przerobione i czy dworzec ten stanie do koń-ca lata? Warto by chyba nieco prace przyspieszyć! (K. St.)

KRZYŻ — Przed kilku laty w reżni miejskiej przeprowadzono kosztowne prace adaptacyjne. Dzie-ki temu uzyskano odpowiednie pomieszczenie, co pozwala na u-ruchomienie nowej produkcji — uboju koniny na eksport do Bel-gii. Zwiększy to zatrudnienie o 20 rzemieślników i da pracę 30 ko-bietom. (jn)

GOSTYN — Dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październiko-wej, świąt 1 Maja i 22 Lipca oraz Kongresu Związków Zawodowych, cenne zobowiązania produkcyjne, podjęła załoga Wielkopolskiej Hu-ty Szkła w Gostyniu.

Wyprodukują ona dodatkowo opakowań szklanych na sumę 2 mln. złotych ponad zwiększony już w I kwart. plan produkcyjny. Ponadto przepracuje 7200 godzin przy pracach remontowych, konserwacyjnych i budowie ośrodka campingowego oraz przedszkola przyzakładowego. Załoga Wlkp. Huty wezwwała pozostałe zakłady podległe zjednoczeniu sosnowiec-kiemu do podejmowania podob-nych zobowiązań. (mb)

TV Kurs Rolniczy — „Nawozy potasowe i fosforowe”; 16.45 — „Las się budzi” — film prod. radz.; 16.55 Wiadomości; 17 — Dla dzieci kino „Ptyś”; 17.15 — Dla młodych widzów — „Trzy, dwa, jeden, zero, start” — odc. IV — przed kamerą doc. dr K. Kordylewski; 17.35 — „Medale i detale”; 18 — Kwadrans zaga-dek; 18.20 — Klub dobrych go-spodarzy; 18.45 — „Terno — zna-czy młody” — cygański zespół; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — TV Przegląd Kulturalny; 20.15 — „Scigany” — film fab. prod. ang.; 21.35 — Wszelchna TV — „Skóra nie zawsze taka gładka, jak aksa-mit”; 22.05 — Dziennik;

PIĄTEK: 11.55-12.25 — Dla kl. XI — Propedeutyka filozofii i „Odpowiedzialność moralna”; 12.45-13.15 — Dla kl. VIII — „Za-jęcia techniczne” — „Kropka — kreska”; 13.30-16 — „Sto lat — to nie szczyt” — reportaż z Ki-łowskiego Instytutu Gerontologii i Geriatrii o problemach długo-wieczności (Kijów); 16.55 — Wiadomości; 17 — Badabou w Pary-żu — film; 17.10 — Dla młodych widzów — „Latający Holen-der”; 17.40 — „Przygody Robin-sona Crusoe” — film seryjny pro-dukcji franc. — odc. III; 18.05 — Wszelchna TV — „Darbeaur i in-ne”; reportaż z Zakładu Paleozoologii PAN-u; 18.35 — „Wielo-kropkę”; 18.50 — „Azymut” — wojskowy magaz. młodzieżowy; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „Kro-nika tygodnia”; 20.15 — „Obca krew” — film fab. prod. radz. w/g powieści M. Szolochowa; 21.45 — „Drzwi otwarte” — program studencki; 22.10 — Rozmowy o książkach; 22.25 — Dziennik; TV zastrzega sobie prawo do zmian.

właścicieli na większe docho-dy. Gród mieścił się na usypa-nym wzgórzu 50 metrów dłu-gości i tyleż szerokości. Był ra-czej niewielki. Opis zameczku mówi, że zawierał on: alkierz, izbę, kuchnię, spiżarnię, ko-morę i piwnicę. Na grodek zła komił się książę opolski — Wła-dysław. W r. 1395 wraz z ziemią wielunską odebrał go ślą-skim Piastowiczom — Władysław Jagiełło i włączył go do województwa sieradzkiego. Tenże sam król w r. 1416, sie-dząc w Wiślicy, podpisał akt nadający prawa miejskie Gra-bowowi — własności Zarem-bów, będących niewątpliwie u króla w szczególnych łaskach za to, że w chorągwi wielun-skiej dzielnie spisali się przy zajęciu Dąbrówna, zawadzają-cemu na drodze do Grunwaldu. W r. 1460 za jakieś tam sumy miasteczko i okolica przeszło do dóbr królewskich, na któ-rych już jako starostowie sie-dzieli dalek Zarembowie. Ród ten władał Grabowem i okoli-cą przeszło 350 lat do wygaś-nięcia, to jest do 1635 r., potem przysili Krasiecy, Przebendow-scy — niechlubnie zapisani w okresie panowanie królów sas-kich i Radziwiłłowie.

Nie miało to miasteczko szczęścia. Grasały w nim raz po raz epidemie. Drewnia-ne budynki trawił ogień. W po-łowie XVII wieku z 1000 miesz-kańców 900 zmarło na morową zarazę, w latach 1736-1737 panował tu i w okolicy taki głód, że — jak kronikarz wspo-mina — „ludzie ludzi jedli”.

Starostowie ciągnęli poważ-ne zyski z miasta, nakładali nowe obciążenia, co było po-wodem skarg, wnoszonych przez mieszczan do króla. Naj-większym ciemieżycielem był książę Radziwiłł. Kazał on na przykład swoim pachołkom bić tych mieszczan, którzy na pi-wo chodzili do mieszczkańskiej gospody, a nie do gospody sta-rościńskiej.

Starostowie ciągnęli poważ-ne zyski z miasta, nakładali nowe obciążenia, co było po-wodem skarg, wnoszonych przez mieszczan do króla. Naj-większym ciemieżycielem był książę Radziwiłł. Kazał on na przykład swoim pachołkom bić tych mieszczan, którzy na pi-wo chodzili do mieszczkańskiej gospody, a nie do gospody sta-rościńskiej.

NASZE ROZMOWY

Agronom z Jerki

D o najaktywniejszych w po-wiecie kościańskim należą chyba gospodarze z Jerki. Prawie wszyscy są członkami Kółka Rolniczego, które dzięki temu może dobrze spełniać swoje zadania. Taka jest opinia Po-wiatowego Związku Kółek Rolni-czych, którą potwierdza na miej-scu gromadzką agronom — Ta-deusz Wiśniewski.



Fot. — K. Przychodzki

— Na poparcie tej opinii — mówi on — mam wiele kon-kretnych danych. Działła tu kilka sekcji branżowo-specja-listycznych, które opracowują i realizują ogólne dyrektywy produkcyjne zarządu Kółka Rolniczego i władz powiato-wych. Sekcje przyczyniły się w dużej mierze do tego, że 95 procent rolników we wsi ukoń-czyło z wynikiem dodatnim 3-stopniowy kurs zawodowy. I chyba dzięki temu uzyskuje się tu corocznie 500 ton kwa-lifikowanych ziemniaków-sa-dzeniaków odpowiednich dla rejonu odmian, stosuje się sta-łą wymianę ziarna siewnego w stopniu elity lub I odsiewu i przeprowadza systematyczne zabiegi ochrony roślin... Toteż średnie plony czterech głów-nych zbóż dla całej wsi kształ-tują się od dwóch lat na po-ziomie 25 kwintali, ziemni-aków 200 kwintali, buraków cu-krowych 424 kwintale z hek-tara.

W r. 1783 zaczęła tu urzę-dować Komisja Dobrego Po-rządku. Rozprawiła się ona z plagą żebractwa; uporząd-kowała sprawy własnościowe, których było sporo. Między in-nymi ksiądz Przybyłowski za-garnął sobie grunta miejskie. Trzeba też było rozprawić się z owym Radziwiłłem, który tyle tu nabroił, że sąd wydał na niego wyrok banicji. Ale książętko mało co sobie robiło z jakiegóż tam sądu. Skoliga-cione z dworem pruskim, „wy-kołował” sąd, mieszczanie nie nie wskórali.

Póki nie rozwinęła się sieć dróg kolejowych — mimo wie-lu przeszkód — Grabów rozwi-jał się, pod koniec XIX wieku liczył przeszło 1800 mieszkań-ców. Potem gospodarce jego oddziaływanie osłabło, spełniał funkcje usługowe dla niedużej okolicy. Władze pruskie stara-ły się go zgermanizować, ale daremnie.

W r. 1919 Grabów sam się wyzwolił spod panowania za-borców. I to za pomocą for-telu. Jeden z organizatorów powstania wielkopolskiego — Stanisław Wilgocki — z miej-scowej patriotycznej młodzieży utworzył oddział. Uzbrojony w kilka fuzji otoczył budynek celników niemieckich, którzy słysząc komendę przygotowa-jącą szturm, podali się bez o-poru. Powstańcy w ten sposób zyskali lepsze uzbrojenie.

Nie udało się też wojskom niemieckim od razu zawiadnąć Grabowem w pierwszych dniach września 1939 r. Człon-kowie miejscowej Obrony Nar-odowej walczyli z oddziałem, który wszedł do miasteczka prawie przez dwa dni.

Potem była przeszło pięcio-letnia noc okupacyjna. Dziś życie toczy się tu ży-wym nurtem; miasteczko po tyłu wiekach chorobliwego stanu wraca do zdrowia.

J. P.

— Rzeczywiście, jest się czym pochwalić. Ale ja myślę o pań-skim udziale w tych osiągnię-ciach. O ile wiem, pracuje pan tutaj jako agronom od 5 lat?

— Tak, ale dość trudno mó-wić o sobie. — W każdym ra-zie robię co mogę w ramach moich obowiązków służbo-wych. Można by zrobić więcej, gdyby nie ciągłe narady, od-prawy i konferencje oraz spra-wozdawczość. To pochłania sporo czasu, którego potem brakuje na realizację poży-tecznych inicjatyw i przedsię-wzięć.

W ramach szkolenia urzą-dzam lekcje poglądowe w Zakładzie Doświadczalnym JUNG — Wielichowo, w In-stytucie Hodowli i Aklimaty-zacji Roślin Borowo, w kom-binatach PGR Racot i Ma-nieczki. Zawsze z udziałem nau-kowców-doświadczalników i wybitnych praktyków. Rolni-cy Jerki i sąsiednich wsi bar-dzo chętnie korzystają z tych wycieczek. Razem z zarządem Kółka zorganizowaliśmy 4 ze-społy łaskarskie, które w kon-kursie 1965 r. zdobyły pierw-sze miejsce w powiecie.

— Wiedza rolnicza posuwa się wciąż naprzód, doświadczenia naukowe wskazują na jeszcze większe możliwości intensyfi-kacji gospodarki drobnogospo-darowej. Czy pan jako agronom znajduje czas na przyswojenie sobie tych doświadczeń i przekazywanie ich do praktyki?

— Czytam wiele, korzystam z biuletynów Naukowych O-środków Informacyjnych, a poza tym ukończyłem zaocz-nie Roczny Kurs Mechanizacji Rolnictwa w poznańskiej WSR i zapisałem się na podobny z dziedziny ekonomiki gospo-darstw. To jest dobra forma uzupełniania wiedzy zdobytej w Technikum Rolniczym. Agronom, jak każdy zresztą pracownik służby rolnej, nie uzupełniający swojej wiedzy fachowej, wcześniej czy póź-niej przestanie odgrywać rolę szermierza postępu, stanie w miejscu.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ JAŻWIECKI